Nr. 245. We Lwowie, Sobota dnia 1. Października 1870. **Rok IX.**

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od Administracji „Gazety Narodowej“.

I w tym kwartale „Gazeta Narodowa wychodzić będzie **dwa razy na dzień**, *rano i wieczorem.*

Ekspedycję pocztową tak urządziliśmy, iż dokąd tylko raz na dzień, wieczorem, odchodzi ze Lwowa poczta, tam wysyłamy wieczorem tak poranne jak i wieczorne wydanie *Gazety Narodowej* z tegoż dnia.

Zwrotnych listów prenumeracyjnych w tym kwartale nie rozsyłamy, gdyż **daleko wygodniej** *dla prenumerujących i* **trzykroć taniej** *jest, przesyłać prenumeratę* **przekazami pocztowemi.**

Prenumerata wynosi:

w miejscu:

kwartalnie . .	3 złr. 75 ct.
miesięcznie . .	1 „ 30 „

z przesyłką pocztową dwa razy dziennie:

kwartalnie	6 złr. 20 ct.
miesięcznie	2 „ 10 „

z przesyłką pocztową raz na dzień:

kwartalnie . . .	5 złr. — ct.
miesięcznie . . .	1 „ 70 „

Upraszamy o wczesne zamówienia *Gazety Narodowej*, ażeby przy podwójnej obecnie ilości nakładu wcześnie przygotowawszy adresy i uporządkowawszy ekspedycję, prenumerującym bez żadnej zwłoki, ani przerwy z początkiem nowego kwartału przesyłać można *Gazetę*.

Lwów d. 1. października.

(Z ankiety gimnazjalnej. — Z Czech. — Z Rady państwa. — Poniewieranie Austrji przez Prusy. Sprawy bieżące).

Ankieta gimnazjalna zagajona została przemową ministra oświaty, której ustęp główny opiewa: „Obecny plan nauk gimnazjalnych i w ogóle obecne urządzenie gimnazjów, może, jak według mego przekonania panowie wszyscy to uznacie, służyć wybornie za podstawę dalszego rozwoju. Robiono mu mnóstwo zarzutów, ale to pewnem jest, że podstawa sama podaje możność pomyślnego rozwoju w tej właśnie gałęzi wychowania publicznego. Nie potrzebuję rozbierać walki między kierunkiem humanitarnym a realnym. Przekonany jestem, że walki te i w waszem odezwą się kole, a pragnąłbym tylko, aby poprowadziły do szczęśliwego wyniku.“

P. minister bardzo lekko traktuje sprawę gimnazjalną. Co sądzą profesorowie o obecnym systemie gimnazjalnym, o to nie wiele by chodziło, gdyby nie to, że w ich głównie ręku sprawa cała spoczywa. Faktem jest, że rodzice i cały ogół w najwyższym stopniu są niezadowoleni. Młodzież jest w gimnazjach tak przeciążona, że zdolni wychodzą z nich ze złamaną na zawsze sprężystością ducha, a młodzież średnich zdolności, t. j. cała masa, na której opiera się przyszłość, wychodzi nawet bez tego zasobu wiedzy, jaki posiadała dawniej młodzież po ukończeniu gimnazjów starego systemu. Jużcić wina cięży na całym systemie gimnazjalnym, a w znacznej części na jego wykonywaniu przez profesorów, z których każdy swój przedmiot lub przedmiocik uważa za walną oś, około której obraca się świat cały.

Na wniosek hofrata, dr. Fickera, ankieta podzieliła się na trzy sekcje: 1. do roztrząsania kwestyj względem bytu i urządzenia klas przygotowawczych, względem stosunku gimnazjum wyższego do niższego i względem urządzenia popisów dojrzałości; 2. do roztrząsania kwestyj względem wciągnienia nauki rysunków i nauki obcych języków do gimnazjalnego planu nauk i względem nauki religii w klasach wyższych; 3. do roztrząsania kwestyj, dotyczących rozkładu i obszerności nauk przyrodniczych w klasach gimnazjum wyższego i niższego.

Narady sekcyj miały do czwartku być skończone, a na czwartek, piątek i dzisiaj naznaczono posiedzenia wolne do narad i uchwał nad wnioskami sekcyj.

Ton pism czeskich, które już były w środę uwiadomione o treści odpowiedzi cesarskiej na adres, streszcza się tem: że po pierwsze Czesi nie dowierzają w niczem Wiedniowi, że formalne przyrzeczenia za nic nie mają bez faktycznych rękojmij, że obesłanie Rady państwa przez Czechów w obecnych stosunkach byłoby nie ugodą, ale kapitulacją dla Czech; że powtóre nietylko pisma wiedeńskie żądają przyłączenia Austrji do Prus, ale i rząd do tego się skłania, i w decydujących kołach w Wiedniu przyłączenie to uważają za fakt niezawodnie nastąpić mający, przyłączenie to zaś nie będzie przymierzem, ale oddaniem się Austrji pod zwierzchnictwo Prus, zkąd wynika, że w Austrji wszystko, co nie-niemieckie, będzie potem coraz gwałtowniej deptane, i niepodzielność Czech zostanie do szczętu zniszczoną. Z *Vaterlandu* wnosić musimy, że konserwatyści stali się z gruntu wrogami Rady państwa, i być nawet może, iż w klubie prawego centrum postawiony będzie wniosek opuszczenia Rady państwa. Obesłanie delegacyj wspólnych i obmyślenie środków dla państwa wobec wojny, dla których to dwóch spraw stronnictwo federalistyczne obesłało Radę państwa, poszły w dalekie pole, a natomiast rząd wnosi sprawy merytoryczne, które zdaniem federalistów nie powinne należeć do Rady państwa.

Wszystkie najważniejsze wypadki podały już telegramy — domysłów i komentarzów robić niepodobna, bo niema najmniejszych nawet podstaw, na których by opierać się można Jedno zdaje się pewnem, a to, że obecna sesja Rady państwa, jeśli się nie rozbije, ograniczyć się musi tylko do obesłania delegacyj i załatwienia budżetu. Wszelka inna czynność prawodawcza jest niemożliwą już w obecnym składzie, a tem mniej, gdy z bezpośrednich wyborów z Czech nadejdą najobrzydliwsi wichrzyciele centralistyczni, Herbsty, Banhansy i ich klika. Z pism wiedeńskich można się przekonać, że centraliści stanęli okoniem głównie za instygacją Herbsta, który bawił w Wiedniu, i wraz z Banhansem i Plenerem bywał na każdem posiedzeniu klubu centralistów, z Giskrą i Rechbauerem. Na każdy sposób, Rechbauer utracił resztki zaufania, jakie pokładali w nim, w jego uczciwości parlamentarnej i nieskazitelności przeciwnicy centralizmu.

Trzej rzeczeni wichrzyciele czesko-niemieccy wrócili za Bielskim do Pragi, aby wichrzyć teraz w Pradze, gdzie jak z jednej strony deklaranci z konserwatystami, tak kasyniarze z drugiej strony konferują z szlachtą centralistyczną Dla Czechów dzisiaj chwila stanowcza. Moglibyśmy powiedzieć, jak sobie życzymy, aby Czesi postąpili. Ale któż poważy się radzić człowiekowi, stojącemu na rozdrożu, od którego tak na prawo jak na lewo, tak w tył jak naprzód drogi zarówno mogą prowadzić do szczęścia, ale i do zguby?

Czy p. Potockiemu na rękę odwlekanie delegacyj wspólnych, niewiadomo, ale niezawodnie jest na rękę p. Beustowi. Pisma centralistyczne dają jawnie do zrozumienia, że p. Beust stanął po stronie centralistów, że się do nich przynajmniej zbliżył — aby zapewne zachęcić do jak najdłuższego odraczania wyborów do delegacyj. Polityka p. Beusta zrobiła najokropniejsze fiasko, sprowadziła Austrję nad przepaść, na upadek bez honoru, bo na poddanie się Prusom. Węgry organizują przeciw niemu zaciętą opozycję Im dłużej odwleka się zebranie delegacyj, tem dłużej może p. Beust wyglądać jakiegoś faktu dokonanego, jakiegoś przypadku, któryby jego ocalił, tem dłużej p. Beust może pobierać swoją pensję kanclerską z pomieszkaniem i dodatkami na reprezentację. Ale to nie życie, to tylko zgon przydłużony. P. Beust, który wszystkich wyprowadzał w pole, wyprowadził i siebie. Talent do mówek toastowych i do kokietowania z artystkami nie wystarcza dzisiaj do kierowania sprawami Austrji. P. Bismark posiada także oba te talenty, ale i jeszcze inne.

Organa p. Beusta pisały, że traktatem pragskim nabyto prawa, które zwycięztwami Prus zostaną faktycznie zniesione, ale Prusy muszą przecież dać coś Austrji za te prawa, i to będzie p o d s t a w ą p r z y m i e r z a a u s t r j a c k o - n i e m i e c k i e g o. Ale inne organa odpowiedziały, że Prusy nic nie dadzą, i Austrja będzie musiała milczeć. Organa p. Beusta przyznały to — oświadczyły, że misja Austrji na Zachodzie skończona, ale za to nastaje w całym ogromie jej misja na Wschodzie przeciw Moskwie. Bismark oddawna wmawiał to w p. Beusta, wywodził, że cała waga Austrji powinna się z Wiednia, t. j. z Niemiec przenieść do Pesztu, t. j. na Wschód, p. Beust mocno się na to gniewał, pisał siarczyste noty na ręce hr. Trautmannsdorffa, w r. 1867 i 1868 posła Austrji w Monachium. Dzisiaj organa p. Beusta podejmują same myśl Bismarka, trąbią o niej szeroko, udając ją jako p o d s t a w ę p r z y m i e r z a a u s t r j a c k o - n i e m i e c k i e g o. W *Allg. Augsb. Ztg.*, która zdawien dawna, mianowicie podczas rzezi tarnowskiej, była organem austrjackim, poruszono pytanie: „czy pruscy mężowie uważają całość Austrji za ważną. w interesie niemieckim, czy istotnie uważają Austrję za najlepsze przedmurze przeciw światowi słowiańskiemu? lub czy może uważają za rzecz korzystniejszą, na koszt Austrji ułożyć się z Moskwą?“ Na to pytanie nadeszła do ***Allg. Augsb. Ztg.*** ciekawa odpowiedź w korespondencji berlińskiej, napisana nietylko w duchu, ale i stylem Bismarka:

„W naszych (berlińskich) kołach decydujących nikt nie podziela nadziei, aby Austrja z szczególną gorliwością zajmowała się przeprowadzaniem interesów Niemiec, jakkolwiek powszechnie prawie tu utrzymują, że walnego zadania swego Austrja musi poszukiwać na południowym Wschodzie Europy. (Alež Moskwa nie leży na południowym Wschodzie — a więc znaczy to, że Austrja powinna się zupełnie wynieść do Węgier; p. r. *G. N.*). Gdyby Austrja dała dostateczne r ę k o j m i e, że swą politykę zwróci w tym kierunku, to można z całą pewnością powiedzieć, że otrzymałaby najżywsze w s p a r c i e ze strony Niemiec, bo każdy postęp Austrji w tym kierunku byłby nabytkiem dla państwa Niemieckiego i dla świata germańskiego. Żadna cena nie byłaby d l a A u s t r j i zbyt wysoką za otrzymanie tego wsparcia. Ale juścić p r z y m i e r z a z A u s t r j ą p o d o b n o n i g d y w i ę c e j n i e z a w r ą N i e m c y, których przeznaczeniem jest snać: utworzyć centralne państwo zachodniego państw systemu. Jeżeli już p r z e d o b e c n ą w o j n ą cały ogrom naszych nabytków z r. 1866 w tem polegał, żeśmy odtąd żadnego przymierza nie p o t r z e b o w a l i i dlatego też n i e s z u k a l i to przecież p o w o j n i e z r. 1870 tem mniej da się nam uczuć potrzeba takiego przymierza. Wszelkie przymierze paraliżowałoby owszem naszą, ku najwyższym celom zmierzającą politykę. Na razie muszą nasi mężowie stanu całą swą siłę i energię wytężyć w celu nadania Niemcom ustroju politycznego, którýby na germańskie państwa lądowe taką wywarł siłę attrakcyjną, że ze „Związku niemieckiego“ powstać musi wkrótce „Wszechpaństwo Niemieckie“ (*das Deutsche Weltreich*), którego utworzenie będzie uwieńczeniem akcyj wojskowych, jakie się jeszcze za czasów wielkiego elektora (nieszczęsny pokój Oliwski; p. r. *G. N.*) poczęły i odtąd systematycznie do dzieła zjednoczenia Niemiec nas zbliżały.“

To nie jest wymysł korespondenta, to cała naga prawda, dodawszy, że wszystko ma się odbyć i pozostać pod hegemonią Prus i Hohenzollernów. Hollandja. Dania, Szwecja, Norwegia, część Szwajcarji, prowincje Austrji, dawniej do Rzeszy niemieckiej należące i zapewne Inflanty i Kurlandja mają pójść pod zwierzchnictwo Prus. Już donoszą do *Pester Lloyda*, że Bismark wciąga Stany Zjednoczone Ameryki do przymierza, a to w sprawie wschodniej, która trzy części ziemi obchodzi, i że przy pierwszej sposobności wniesie, aby do wielkiej konferencji europejskiej zaproszono i reprezentanta Ameryki. Aby ludzie, z takiemi planami się noszący mogli ubiegać się o łaski p. Beusta, tego nikt nie przypuści.

Kto zgoła szukałby przymierza z państwem, które całe umundurowanie i rynsztunek armii oddaje w ręce spekulantom jak p. Skene! Właśnie donosi *Tagespresse*, że na 40.000 siodeł, które dał p Skene, okazało się tylko 360 przydatnych!

Podczas gdy *Stary Fremdenblatt* oczyszcza p. Potockiego z złośliwego zarzutu, jakoby naruszał konstytucję, Węgrzy coraz głośniej oburzają się przeciw odraczaniu wyboru delegacyj w Radzie państwa

Austria felix nube!

Bonaparte prefektem Bismarka w Paryżu.

Wojna obecna zdaje się wstępować w nową zupełnie fazę, — tak przynajmniej sądzić wypada z ostatnich telegramów, donoszących o układach Wilhelma z Napoleonem, jeżeli te tylko nie są sfałszowane przez Prusaków.

Mimo zwycięztw, armia pruska wystawioną jest na dotkliwe klęski, a rozjątrzenie i niewzruszoność ludu francuzkiego nie rokuje jej świetnego losu; w chwili więc podobnie ciężkich prób, przybiega Bismark z pomocą Moltkiemu, jak to czynił już nieraz, i intrygą usiłuje zniszczyć przeszkody.

Alzacja broni się z bohaterstwem najezdcom, — barbarzyńskie zaś okrucieństwa Prusaków, godne Atylli, nie są w stanie przytłumić przywiązania tamecznych mieszkańców do Francji, i wszędzie, gdzie tylko nieprzyjaciel pokaże się w małej sile, staje z nim w zapasy o śmierć i życie dzielny lud francuzki. — Dziś już nie śmią więc ułani pruscy, na wzór moskiewskich kozaków, plądrować za rabunkiem w odległej od obozu stronie, a liczne oddziały ochotnicze strzelców niepokoją najezdcę na każdym kroku, i tylko pozwalają mu w większych posuwać się kolumnach. Paryż jednocześnie sposobi się do walnej obrony, w Wandei i innych częściach kraju powstają mściciele narodu, a organizując się w oddziały zbrojne, gotują się iść na odsiecz stolicy nadsekwańskiej. Gdy więc wycieńczona armia pruska traci możność dojścia do celu zamierzonego, to Bismark swą zmyślnością siejąc zarody wojny domowej, zamyśla uzupełnić zwycięztwo, aby módz odnieść korzyści z jego rezultatów.

Zaraz po kapitulacji sedańskiej były ślady tajnych układów między koronowanym jeńcem a zwycięzcą. Mówiono już podówczas, iż ceną dotkliwych ustępstw, były władca Francji okupił względy wodza pruskiego. Obejście się Prusaków z jeńcem, oddawanie mu honorów, jakie tylko panujących spotykają, obrona wreszcie tegoż przez inspirowane dzienniki pruskie przed napadem prasy zagranicznej, uzasadniały przypuszczenia, iż Wilhelm, aby tylko obalić rząd republikański, w razie dalszych powodzeń osadzi na tronie jeżeli nie detronizowanego monarchę, to za zgodą tegoż, jego syna. Ów zamysł Prusaków znajdował szerokie pole w opinii publicznej, a Francuzów jątrzył i pobudzał do zaciętości, dzienniki zaś, dając wyraz swemu oburzeniu, domagały się spisania aktu oskarzenia przeciwko osobie detronizowanego monarchy i wydania wyroku zaocznego. Jakkolwiek zaś nieco później za wstawieniem się Anglii Bismark udzielił Favrowi posłuchania, z czego można było wysnuć wniosek, iż zamiar swój popierania Napoleona Prusacy zmieniają, przystępując do rokowań z rządem tymczasowym, to jednakże inaczej skutki tegoż zdają się przedstawiać. Bismark wdał się w porozumienia z wiceprezesem rządu obrony krajowej jedynie w tym celu, aby skompromitować przywódców Francji w oczach narodu, wzniecić w nim zwątpienie, wpoić niewiarę w pomyślny obrót sprawy; nie myślał jednak na serjo o układach z Favrem, nie tail się bowiem z tem, iż widzi w nim „reprezentanta ulicy“, w okólnikach zaś swych, datowanych na dni kilka przed widzeniem się w Ferrieres, a pisanych do rządów zagranicznych ogłosił, iż o pokój jedynie z Napoleonem lub osobami przez niego mianowanymi układać się będzie. Gdy zaś *rendes-vous* reprezentantów stron walczących nie wydało żadnych rezultatów, a przeciwnie tylko więcej roznamiętniło przeciwników, dochodzą nas wiadomości o układach z Napoleonem, skierowanych ku przywróceniu pokoju. Jednocześnie z wieścią tą, jaką szerzą dzienniki pruskie, ekscesarzowa założyła w Londynie organ bonapartystowski *La Situation*, w którym Napoleon ogłasza manifest, przyznając sobie i nadal prawa do tronu, a dzisiejszych przywódców obrony krajowej zwie uzurpatorami i zdrajcami kraju.

Według podań, czerpanych z źródeł pruskich, ekscesarz miał mieć do dziś poparcie i posłuszeństwo Bazain'a i wielu innych dowódców, którym po podpisaniu pokoju ma przesłać nakaz zaprzestania działań wojennych. Jeżeli przeto wiadomość ta znajdzie urzeczywistnienie, to Bismark złoży nowy dowód swej przebiegłości, a plan jego przygotuje Francji nowe przygnębienie.

Owe forytowanie na tron Napoleona przez najezdcę i w ogóle przejścia, jakich Francja w wojnie obecnej doświadcza, przypominają nam nieszczęścia Polski, dziś więc więcej jak kiedykolwiek dotychczasowa sympatja dwóch przyjaznych sobie narodów ma uzasadnienie.

Że we Francji znajdą się Targowiczanie, co na wezwanie Bonapartego spiskować będą przeciwko broniącym kraj od upadku, wątpić niepodobna. Niejeden jenerał w imię przysięgi a wbrew interesom swej ojczyzny wypowie posłuszeństwo rozkazom rządu obrony krajowej, lecz i konfederatów Barskich Francji nie zabraknie, dzielna Wandea najezdcy spocząć spokojnie nie pozwoli, a w razie nawet przyjścia do skutku planów Bismarka, rządy prefektoralne Bonapartego utrwalić się nie będą w stanie, rozjątrzeni bowiem Paryżanie nie pozwolą rządzić osobie, wolą najezdcy na tronie osadzonej.

Bądź co bądź, dla Francji groźny nastaje stan rzeczy. Z zamętu, jaki wróg wprowadza, chcą korzystać wszystkie stronnictwa. Bonaparte szachruje z sprawcami jej nieszczęść. Ks. Chambord, Aumale wzywają swych przyjaciół w manifestach do propagandy na ich korzyść. Socjaliści, dla których narodowość jest o mało że nie śmiesznością, marzą o urzeczywistnieniu swych mrzonek niedorzecznych. Jakkolwiek wreszcie przywódcy obecni swem postępowaniem nie zasłużyli na bezwzględną ufność, istotni jednak patrjoci pojmują potrzebę zgody i wspierają ich usiłowania — to też jeżeli tylko wytrwałość i poświęcenie nie opuści ludu francuzkiego, mimo wielu sprzyjających okoliczności, najezdca żałować jeszcze może swej wyprawy.

Wojna zanosi się na długie czasy, oprzeć się więc długo trudom, jakie ztąd spłyną dla armii pruskiej, będzie niepodobieństwem — rozumiemy więc chęć pozbycia się kłopotów, jaką okazuje Wilhelm, i zamiar zawarcia pokoju z Bonapartym, choćby na warunkach nieco łagodniejszych jak przedstawione Favrowi, zwalenie bowiem republiki warto coś przecie, - zwłaszcza, że przy jej istnieniu trudniej byłoby przytłumić ferment ruchu nieprzyjaźnego absolutyzmowi, jaki zwolna ukazuje się w Prusach, Francja zaś, rządzona przez Bonapartego, nie mogłaby być Prusom w dalszych planach szkodliwą, to wszystko muszą brać w rachubę pruscy dyplomaci. Naród jednak francuzki energią, miłością kraju natchnioną, łatwo zmylić może owe plany, a najezdca o powrocie do Niemiec i zaradzeniu nieszczęściom, jakie wojna tam sprowadziła, pomyśleć zmuszony prędko być może.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d. 27. września.

(*sk*) Niemcy mieli wczoraj klubowe posiedzenie — naturalnie tajemne. Alić za gorąco im było, i otworzyli okna. Korespondent *Pester Lloyda*, mój wielki przyjaciel, o ile że oba zarówno nienawidzimy tutejszych żydów i Niemców i obok siebie w loży siedzimy, przebrał się cichaczem na podwórze, i podsłuchał wszystko. Sprawozdanie — zatytułowane: „tajemne posiedzenie przy otwartych oknach“, wyczytacie w *Pester Lloydzie*. Tu wam powiem tylko, że hałasu i krzyku było co nie miara, a postanowienia nie powzięto żadnego. Cha, cha, cha, co też my się dzisiaj naśmieli z tego fortelu, i ile to krwi napsuli nim Niemcom.

Jako dodatek do pozawczorajszego posiedzenia polskiego, podam wam następne *curiosiculum*. Wszak lubicie *curiosa*? Między innemi przyszła tam pod rozwagę kwestja, jak się delegacja ma zachować, gdyby Niemcy, o czem podówczas obiegały pogłoski, zainterpelowali rząd o usunięcie trzech namiestników. Pan ekshofrat Klaczko, który, jak we Lwowie tak i tu, chciałby się wśrubować na mentora naszego, zaczął dowodzić zgromadzeniu, że namiestnicy popełnili zdradę stanu i postępkiem swoim okropne dali zgorszenie światu. Urzędnicy, według zdania p. Klaczki, winni *per fas et nefas* głosować z rządem i nie mogą swego własnego mieć zdania. *Ergo* — wywodził hofrat — delegacja nasza ma obowiązek wystąpić z jak najgorętszą obroną rządu i ujadać się za nim z Niemcami. Jak zwykle, poparł on swoje wywody licznemi z parlamentarnej historji Belgii, Francji. Ameryki, Anglii itd. przykładami. Te poparcia są, jak wiadomo, mocną jego stroną, i w sejmie galicyjskim, gdzie uczył nas, że Polska żywotność swoją zawdzięcza tylko Francji, dowiódł już jasno, że zna lepiej historję francuską, belgijską itd., niż niestety polską — przynajmniej z ostatnich czasów.

Alić nie mógł na to zapatrywanie zgodzić się Czerkawski, człowiek, jak wiadomo, nieco trzeźwiej zapatrujący się na świat od p. Klaczki. Tym głosem, w którym i powaga i rozsądek i łagodność idą tak dobrze w parze z delikatnym odcieniem sarkazmu, i o którym nieboszczyk Wajdele wiele ma do opowiadania swoim kolegom na tamtym świecie, pouczył ekshofrata, że u nas urzędnicy są zupełnie swobodni ludzie, a przynajmniej za takich są uważani — że więc głosować mogą jak im się podoba. Jużci muszą być przygotowani na dymisję, w razie gdy nie idą wspólnie z rządem — ale im to ostatnie poczytać za zdradę i zgorszenie i z powodu tego kłócić się z Niemcami, obstając i broniąc rządu, nie uważa godnem polskich posłów.

Naturalnie zdrowe to zdanie przeważyło. Widząc się pobitym, p Klaczko zażądał jeszcze głosu dla osobistego sprostowania. Gdy mu mówić pozwolono, prawił, że on właściwie chciał powiedzieć, i ż r z ą d n a t a k ą i n t e r p e l a c j ę n i e p o z w o l i n i g d y!

A co? poseł, choć do parlamentu angielskiego!.. Jużci oświecono ekshofrata, że u nas w Austrji interpelacjom żadnym rząd nie ma prawa przeszkadzać, i dano mu tem do zrozumienia, iż może zna stosunki zagraniczne doskonale, ale o stosunkach kraju, w którym posłuje, nie ma wyobrażenia.

Z nad Sali d. 27. września.

(*G.*) Od pewnego czasu gazety niemieckie nieprzyjaźnie występują przeciwko Belgii. — Oskarzają Belgijczyków o sprzyjanie Francuzom, jakby wolnemu narodowi nie wolno już było po zwycięztwach niemieckich skierować swojej sympatji tam, gdzie mu się podoba; obwiniają ich prócz tego o dzikość,

zmyśliwszy wiele historyjek tak o prześladowaniu w Belgii Niemców wypędzonych z Paryża, jakoteż o dręczeniu rannych niemieckich, którzy po bitwie sedańskiej znaleźli się na terytorjum belgijskiem.

Nie będę powtarzał faktów, zarzucanych Belgijczykom, dość, że przedstawiono ich jako okrutników, w najbardziej oburzający sposób znęcających się nad rannymi Niemcami. Nie dawali im chleba, wody, wyrzucali z wozów na bruk, kopali, oddzierali z ran zawiązki, — gdy dla rannych Francuzów dostarczali wszystkiego pod dostatkiem, i z największą czułością nieśli im pomoc.

Gazety belgijskie zaprzeczyły podanym wiadomościom. Minister zaś na posiedzeniu Izby w Brukseli powiedział, że zarządzone śledztwo okazało, iż tak francuzkim jak i niemieckim rannym jednakową pomoc udzielano, że więc wiadomości o okrucieństwach Belgijczyków są zmyślone.

Pomimo tak kategorycznego zaprzeczenia, lamenta i skargi na Belgijczyków powtarzają się dalej. *Nordd. Allg. Ztg.*, *Kreutz-Zeitung* i inne półurzędowe dworu berlińskiego dzienniki, a za niemi cała prasa Niemiec, drukują odezwy swoich oficerów i żołnierzy jako dokumenta, mające świadczyć, że Belgijczycy wyszli poza granice neutralności, i najdotkliwiej obrazili uczucia ludzkości, jakoteż interesa Niemiec. Raz po raz przy tem podane są jako wieści doniesienia o przechodzeniu wolnych strzelców francuzkich przez ziemię belgijską, o dostarczaniu Francuzom broni, i o wypuszczaniu internowanych żołnierzy napowrót do Francji.

Sympatyczne poglądy dzienników belgijskich na sprawę Francuzów, są także solą w oku niemieckiem. *L'Independance Belge* zrazu przeciwna Francuzom, teraz zaś po ogłoszeniu rzeczypospolitej wielka ich zwolenniczka, jest przedmiotem licznych napaści ze strony publicystów niemieckich — Każda przychylniejsza nieco dla Francuzów wiadomość, pomyślniejsze doniesienie, wywołuje polemikę i groźby. Napróżno *L'independance* się broni, dowodzi swojej bezstronności i prawdomowności, okrzyczeli ją tutaj za stek kłamstw samych i organ „głupich" Francuzów.

Wiadomo, że *L'Independance* jest pismem, zostającem w blizkich stosunkach z biurem księcia Gorczakowa. Oddawna popiera politykę moskiewską. Dzisiaj, może najwięcej ona wpoiła we Francuzów niedorzeczne mniemanie, że Moskale pospieszą im z pomocą, i w żadnym razie nie pozwolą na zabór Alzacji i Lotaryngii. Szczepiąc tę złudną pomiędzy nimi nadzieję, oddaje Francuzom równie złą usługę, jak ta, która była powodem przegranej pod Sedan. Wiadomo, że sztab pruski nie wiedział gdzie się znajduje armia Mac-Mahona; Moltke myślał, że się cofnęła do Paryża. *L'Independance Belge* tymczasem w korespondencji z Meziéres podała wiadomość o ruchu Mac-Mahona na północ, w zamiarze pospieszenia na pomoc Bazainowi. Objaśniony w ten sposób Moltke, zmienił natychmiast front pruskiej armii, i z nadzwyczajną szybkością pospieszył na linię pochodową Mac-Mahona. Nie dopuścił go do Metz przycisnął do granicy, i po czterodniowych bitwach zmusił całą armię do kapitulacji. Źle się więc Francuzom *L'Independance* przysłużyła, źle im i dzisiaj służy, a pomimo tego zawzięcie atakuje ją prasa Bismarka.

Systematyczność oskarżeń pruskich podaje w podejrzenie zamiary polityki berlińskiej co do Belgii. Uznała ona za potrzebne wczesne nagromadzenie materjalu niechęci dla Belgijczyków w opinii niemieckiej, ażeby w danym razie z równąż jednomyślnością poparła rząd w pretensji do Belgii, z jaką popiera go w sprawie rozbioru Francji.

Belgia i Holandja zagrożoną jest ze strony Prus zaborem. — Niemcy potrzebują mieć ujście Renu w swojem posiadaniu. Gdy się nad nim usadowią i posiędą Holandję, z europejskiej, staną się dopiero morską, światową potęgą. — Posiadanie Belgii jest koniecznem następstwem zaboru Alzacji i Lotaryngii, — przez nie bowiem dopiero pozyskają Niemcy bezpieczne od Francji granice.

Mając na celu zabór tych dwóch krajów, jakoteż zabory na wschodniej, niepewnej granicy ze strony Moskwy, Bismark w okólnikach, datowanych z Reihms i z Meaux szuka usprawiedliwienia aneksji Alzacji i Lotaryngii nie w zasadzie narodowej, ani też w idei rewindykacji, ale w potrzebie pewnych stałych dla Niemiec granic. Gdyby Bismark żądał Alzacji i Lotaryngii na zasadzie narodowej, że prowincje te do Niemiec należeć powinny dlatego, że są przez Niemców zamieszkałe, zakreśliłby już dzisiaj granice przyszłym zaborom Prus. Zabierałby tylko te kraje, w których jak się piosnka patrjotyczna Niemców wyraża, „brzmi język niemiecki." On chce zabrać i te ziemie, w których nie mówią językiem Göthego. Gdyby Bismark przyłączył Alzację i Lotaryngię dlatego, że te kraje niegdyś do Niemiec należały — ograniczyłby państwo swojego króla linią dawnych, historycznych posiadłości Niemiec. On sięga dalej i dlatego jak Fryderyk Wielki chce się zaokrąglać, zabierać dopóty, dopóki ze wszystkich stron Niemcy raz na zawsze nie pozyskają granic mocnych, stałych, któreby dawały im materjalną rękojmię, że nikt z sąsiadów nie odważy się rozpocząć z nimi zaczepnej wojny. Myśl więc, którą wypowiadają dyplomatyczne okólniki Bismarka, datowane jeden z Rheims 13. września, a drugi z Meaux 16. września br. jest myślą najmocniej zaborczą i groźbą nietylko dla Francji, ale dla wszystkich mocarstw europejskich, zwłaszcza też dla sąsiadujących z Niemcami!

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego

od 15 czerwca do 15. września 1870.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości doniesienie komitetu galicyjskiego towarzystwa gospodarczego, że komitet Towarzystwa w skutek udzielonej przez p. ministra rolnictwa subwencji 600 złr. na kurs rolnictwa dla nauczycieli ludowych, wygotował program i ogłosił konkurs, oraz zamierzył do przeprowadzenia tej sprawy złożyć komisję z 5ciu członków, mianowicie: z dyrektora szkoły dublańskiej, z 2 delegatów Towarzystwa gospodarskiego, z delegata Towarzystwa pedagogicznego i delegata Wydziału krajowego. Delegatem swoim zamianował Wydział krajowy W. Cezarego Hallera.

Na rekurs Tadeusza Swistunia, mieszkańca Torek zniósł Wydział krajowy orzeczenie Wydziału powiatowego w Sokalu, zatwierdzające postępowanie zwierzchności gminnej w Torkach względem przymusowego ściągnięcia opłaty 10 złr. w. a. za nadanie rekurentowi prawa przynależności do pomienionej gminy.

Wydział krajowy objawił c. k. namiestnictwu zdanie swoje, iż przepis, zawarty w §. 35 ustępie 1. ordynacji wyborczej dla gmin, nie może być w ten sposób rozumianym, jakoby radny, mieszkający nie na obszarze gminy, lecz na obszarze dworskim, który z tą gminą pewną całość stanowi, był przeto pozbawionym obieralności na członka zwierzchności gminnej Zarazem zastrzegł Wydział krajowy, iż interpretacja tej ustawy należy do ustawodawstwa krajowego, zatem do sejmu i do korony.

W skutek oferty p. Wincentego Wasilewskiego, pragnącego wynająć budynek browarniany w Winnikach na garbarnię na lat 20 i w skutek planu przedłożonego przez leśniczego dóbr funduszowych, aby tenże budynek przerobić na dom dla robotników fabryki tytoniu, uchwalił Wydział krajowy postarać się u Wys. sejmu o pozwolenie sprzedaży realności do dóbr funduszowych Winniki należących.

Wydział krajowy zniósł orzeczenie Wydziału powiatowego w Buczaczu, odmawiając gminie manasterzyckiej prawa pobierania dodatków gminnych z realności, nabytych przez właściciela obszaru dworskiego w obrębie gminy z powodu, że według §. 87. ust gmin Wydział powiatowy nie ma kompetencji do orzekania w tej sprawie.

Wydział krajowy zatwierdził orzeczenie Wydziału powiatowego w Wadowicach, którem naczelnik zwierzchności gminnej w Spytkowicach za niedbałe wykonywanie przepisów o czeladzi służebnej na karę 5 złr. skazanym został.

W sprawie portorjum pocztowego, które Wydziały powiatowe od swych pism opłacają, udał się Wydział krajowy do c. k. namiestnictwa, ażeby w drodze ustawodawczej wyjednało uwolnienie od tej opłaty dla Wydziałów powiatowych.

Wydział krajowy zniósł uchwałę Rady gminnej czerlańskiej, mocą której przeznaczyła gmina kwotę 1150 złr. 55 c. przyznaną sobie za zmienione służebnictwa, na budowę cerkwi z powodu, że kapitał pomieniony stanowi dobro gminy, którego gminie naruszać nie wolno, a budowa cerkwi według przepisów ustawy o konkurencji kościelnej dokonaną być powinna.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości postanowienie c. k. namiestnictwa, mocą którego w drodze rekursu zatwierdzoną została uchwała zwierzchności gminnej w Jarosławiu, rozdzielająca majątek gminy przy sporządzaniu inwentarza na 3 części, mianowicie: na część czysto chrześciańską, czysto żydowską i wspólną.

Wydział krajowy zniósł uchwałę Rady gminnej jasielskiej, skazującą jednego z mieszczan tamtejszych za niemoralne życie domowe na karę pieniężną.

Wydział krajowy zniósł orzeczenie Wydziału powiatowego zbarazkiego, który zwierzchności gminnej zbarazkiej zaprzeczył prawa darowania kary, na jaką jeden z mieszczan tamecznych w skutek procesu z gminą skazany został.

Wydział krajowy udzielił subwencji w kwocie 500 złr. szkole tkackiej w Bielsku, z powodu, że do pomienionej szkoły bardzo wielu mieszkańców Galicji uczęszcza.

Wydział krajowy udzielił dwukrotnie subwencji, najpierw w kwocie 200 złr., później 500 złr. p. Michałowi Józefowi Konstantynowiczowi, nauczycielowi czytania i pisania dorosłych, w celu poparcia jego usiłowań szerzenia oświaty.

Na restaurację budowli i pomników historycznych w Galicji wschodniej, zaasygnował Wydział krajowy do rąk c. k. konserwatora p. Mieczysława Potockiego kwotę 1600 złr. w. a.

Na restaurację kościółka św. Jana we Lwowie odmówił Wydział krajowy subwencji, z powodu, że kościół ten, zabytek zeszłego stulecia, stojący tylko na miejscu najdawniejszej świątyni lwowskiej, posiada swój własny majątek pod zarządem kapituły lwowskiej, która ma obowiązek utrzymywać kościół w dobrym stanie. Wreszcie zaasygnował Wydział krajowy 4500 złr. na restaurację kaplicy św. Krzyża na Wawelu na ręce konserwatora, p. Pawła Popiela.

Wydział krajowy zatwierdził uchwałę Rady administracyjnej zakładu hr. Skarbka, mocą której przyjęto ofertę p. Wiktora Wołodkiewicza na dzierżawę dóbr Brzozdowce. Oferent bierze pomienione dobra w 9letnią dzierżawę za rocznym czynszem 13.500 złr. a oprócz tego zobowiązał się tytułem porękawicznego złożyć na rzecz fundacji hr. Skarbka kwotę 4500 złr. w 9razowych ratach półrocznych z góry.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości doniesienie c. k. namiestnictwa o reskrypcie ministerstwa wyznań i oświecenia z dnia 5 czerwca b. r., że wobec stanowiska szkolnej Rady krajowej, jako władzy c. k. ministerstwu podporządkowanej uchwała sejmu galicyjskiego o wnioskach rządowych, odnoszących się do wykonania państwowej ustawy o szkołach ludowych, dopóty nie może być wykonaną, dopóki dotyczące szkolne ustawy państwowe nie zostaną zmienione, a względnie, dopóki takowe dla Galicji nie zostaną zniesione. (Ciąg d. n.)

Przegląd polityczny.

Kandydat do tronu francuskiego, hr. Chambord swym przyjaciołom przesłał następującą notę:

W dzienniku *Phare de la Loire* zamieszczoną jest nota hr. Chambord, która miała być rozesłaną w autografowanym odpisie do wielu obywatali francuskich. Oto manifest rzeczony:

Nota Jego Wysokości hr. Chambord.

Jego Wysokość jest nader żywo przejęty położeniem Francji. Śledzi on z troskliwą pieczołowitością rozliczne i nieszczęśliwe wypadki, które doprowadziły nieprzyjaciela pod mury Paryża, zachowując szlachetne i patrjotyczne serce, książe podnosi swego ducha nadzieją, że jeśli Opatrzność mu dopomoże, jemu danym będzie zaszczyt ocalenia naszej nieszczęśliwej ojczyzny.

Monarchia francuska, której książę jest dziedzicem, i która się skupia w jego osobie, monarchia francuska w przeszłości działała wielkie rzeczy i niejednokrotnie Francję ocaliła.

Chwila jest stanowcza.

Książe jest przekonany, że to szlachetne zadanie jemu jest powierzone, i że dziś jak niegdyś prawo odeprze siłę.

Poświęci się on zatem temu wielkiemu dziełu z całym rozumem i energią, jakiej wymagają okoliczności.

Ale książę żąda od swoich przyjaciół, aby go wsparli współdziałaniem pełnem poświęcenia.

Sprawa monarchii jest jeszcze taką jak była zawsze, sprawą samej Francji. Wielu uległo przed wypadkami, przed interesami, wpływami lub rozlicznemi okolicznościami itp. Teraz jednak światłość przyszła i rewolucja pod żadną formą nie dała krajowi ani pokoju, ani bezpieczeństwa, ani wolności Od pierwszego wystąpienia rewolucja waha się ciągle pomiędzy anarchią i despotyzmem i dziś po raz trzeci ojczyzna najechana, a święta jej ziemia splamiona stopami cudzoziemców.

Książe ufa historji, której nauki nie mogą nigdy być próżne i domaga się współudziału wszystkich Francuzów kochających kraj, bez względu na przeszłe ich przekonania.

Książę mówi zatem do wszystkich: Bądźcie bez obawy i pełni nadziei; w chwili potrzeby, stawię się. Skoro Francja mię zapotrzebuje w jakimkolwiek punkcie, będę tam. Pokazałem przez lat 40, że nie mam żądzy władzy; ale mam w duszy miłość Francji i moje poświęcenie zawsze będzie na wysokości mych obowiązków.

Inna myśl również zajmuje Jego Wysokość

Przysięga zniesiona: w następstwie czego może on dziś śmiało powiedzieć swoim przyjaciołom to, czego nie mógł im mówić dotychczas. Książę wymaga od nich współudziału w urzędach wyborczych, niech wchodzą do rad gminnych, departamentowych, niech się starają zostać merami, pomocnikami merów itp., aby się znajdowali wszędzie tam, gdzie mogą być pożyteczni moralnym i materjalnym interesom kraju.

Wkrótce nastąpią wybory do konstytuanty. Ale czyż takowa będzie się mogła zebrać i działać w pośród niebezpieczeństw a może i klęsk ojczyzny?

Nie wiemy tego; lecz jeśli się zbierze, będzie miała niezmierne znaczenie gdyż przyjdzie jej rozstrzygać najzawilsze kwestje; dać Francji nowy rząd.

Będzie ona miała w swych rękach pokój lub wojnę, całość granic lub ich uszczuplenie, obronę lub zburzenie naszych twierdz, zatrzymanie lub częściowe oddanie nieprzyjacielowi naszej marynarki.

Słowem, to wielkie zgromadzenie w swym ręku będzie miało losy kraju, i swem głosowaniem przyniesie honor lub hańbę Francji.

Dla zbawienia więc naszej ojczyzny, niech wszystkie stronnictwa niepewne na stronę odrzucą swe podejrzenia i niech skupią się około nas, którzy wyobrażamy prawo, prawdę i sprawiedliwość.

Niech wszyscy Francuzi, którzy zgięli głowę przed wypadkami i chwilową władzą, jaką one wydały — niech uznają wreszcie, że monarchia dziedziczna jest dziś jedynym portem, w którym znajdą pokój, honor i bezpieczeństwo.

Cesarstwo wydało nas cudzoziemcom; rzeczpospolita jest bezsilna wobec tak wielkich klęsk, a przytem przeraża swemi doktrynami i przesadą.

Pozostaje monarchia dziedziczna i tradycyjna.

Ona to w połączeniu z całym krajem wygna najeźdcę z ojczyzny, lub otrzyma odeń pokój chwalebny, a pokój ten będzie szczery i trwały, gdyż zachowa nienaruszonym honor i terrytorjum Francji.

W tych okolicznościach i przejęty tak wysokiemi myślami, które nim zawsze kierować będą, książę żąda, aby jego przyjaciele nie czynili żadnych ustępstw od swoich zasad i przekonań przy wyborach, jakie nastąpią do zgromadzenia konstytucyjnego.

Ludzie słabi, niezdecydowani i bezbarwni nigdy nic nie ocalili. Schylają oni czoła przed faktami dokonanemi, boją się, drżą, układają się, gdy przeciwnie płomień prawdy nieść trzeba w silnej dłoni i z sercem pełnem wielkości.

Należy zauważyć, że książę daje tę instrukcję swoim przyjaciołom, nie żeby wyłączyć pewnych ludzi, lub z uprzedzenia jakie nigdy nie wstąpiło do jego serca, ale jedynie w interesie dobra publicznego.

Półśrodki i tranzakcje tylko uwieczniają złe. Na nieszczęścia ojczyzny trzeba radykalnego lekarstwa i ludzi przekonania i energii, aby lekarstwo podać i nie cofnąć.

Książę powierza te myśli rozwadze wszystkich swoich przyjaciół, i wzywa ich do stosowania się do tych instrukcyj we wszystkich departamentach, w których mogą liczyć na skutek.

Zaufanie, poświęcenie i stałość!

Bóg uczyni resztę.

Książę Aumale na zapytanie pewnego wyborcy z Charente odpowiedział, że przyjmuje kandydaturę do konstytuanty, a to, wziąwszy za podstawę program, że wspierać będzie rząd obecny, który walczy i układa się, jak rząd przyszły, o ile ten wybrany będzie swobodnie przez konstytuantę. Pragnie on pokoju zaszczytnego i utrwalenia panowania wolności, porządku i uczciwości.

Z Marsylii donoszą: Burmistrz rozpisał pożyczkę 10 milionów franków. Kupiec grecki Zafiropulos oddał do rozporządzenia radzie miejskiej 2 miliony na zakupno broni. Młodzież od lat 16 do 20 tworzy legię, któraby zastąpiłaby gwardję narodową, w razie jej wyjścia w pole.

Urząd kanclerski Związku północnego wysłał pod d. 26. września następujący okólnik do reprezentantów państw tak zagranicznych jak niemieckich w Berlinie:

„Gdy rządzcy Francji odrzucili zawieszenie broni i zrobili Paryż teatrem wojny, gdy w Paryżu nie istnieje rząd uznany, a jak słychać, rząd faktyczny przeniesiony został do Tours, przeto podpisany ma zaszczyt zawiadomić najuniżeniej JWP., że bezpieczeństwo związków z Paryżem tak tam jak napowrót, oraz w miejscu zawisło tylko od wypadków wojennych. Podpisany ma zaszczyt i t. d. *Thile*".

Z Londynu piszą: „Królowa wystosowała pismo kondolencyjne do cesarzowej Eugenii. Gladstone przyjmował liczną deputację robotników, która przemawiała za pośrednictwem pokojowem i za uznaniem republiki francuskiej. Gladstone odpowiedział: Anglia robiła co tylko mogła na drodze dyplomatycznej dla zapobieżenia wojnie, i pośredniczy teraz w wymianie myśli między stronami wojującemi; z radością uchwyciłaby każdą sposobność pośrednictwa, z którejby sobie wróżyła dobry skutek; należy jednak zostawić pierwszeństwo obu stronom wojującym pod względem rozstrzygnienia; Anglia zaś z gotowością uzna każdy rząd, jaki sobie Francja wybierze stanowczo. Anglia i teraz utrzymuje z rządem tymczasowym związki dyplomatyczne w celach praktycznych i dla działania skutecznego. Na prośbę deputacji, aby Anglia nie dopuściła uszczuplenia granic Francji, przeciw czemu demokracja niemiecka protestuje, odrzekł Gladstone, że nie może sądzić o demokratycznych albo arystokratycznych uczuciach Niemiec; jeżeli pierwsze nie przemogą, można ztąd będzie wnosić, że były słusznemi, wszelako należy się spodziewać, że wolność wyrażania zdań swoich będzie tam dozwoloną.

Dziennik *Armonia* ogłasza następujące pismo Ojca św., wystosowane do jenerała Kanzlera.

„Panie jenerale! W chwili, kiedy się spełnia wielkie świętokradztwo i dokonywa największa niesprawiedliwość, w której wojsko katolickiego króla bez żadnego wyzwania, bo nawet bez cienia jakiegokolwiek pozoru i powodu otacza stolicę katolickiego świata, trzymając ją w oblężeniu, czuję potrzebę podziękować tobie panie jenerale, jakoteż całemu naszemu wojsku, za szlachetnie zajęte stanowisko, za okazane przywiązanie do stolicy św. i za postanowienie poświęcenia się całkiem w jej obronie. Oby te słowa uroczystym zostały dokumentem, składającym świadectwo o karności, lojalności i męztwie wojsk będących w służbie stolicy św. Co się tyczy trwania obrony obowiązany jestem rozporządzić, że ta tylko i jedynie w proteście istnieć powinna, protest zaś ma gwałt i jedynie tylko gwałt skonstatować. Skoro więc tylko działa wyłom wybiją, rozpocząć się winny negocjacje, poddania tyczące się.

„W chwili, w której cała Europa opłakuje liczne wszędzie ofiary, padające w skutek wojny między dwoma wielkiemi narodami, ani teraz, ani nigdy nikt nie będzie mógł powiedzieć, że zastępca Jezusa Chrystusa chociaż w niesłuszny sposób napadnięty, dał swe zezwolenie na wielki wylew krwi. Nasza sprawa jest bożą, w Bogu pokładamy całe zaufanie.

„Całem sercem błogosławię cię panie jenerale i wszystkie nasze wojska."

Z prowincyj Nadbałtyckich. Czytamy w *Gazecie Kolońskiej*: W Rydze według doniesień tamtejszego dziennika *Russkij Wiestnik* wyszedł rozkaz policyjny, który publiczne śpiewanie pruskich pieśni nazywa nieprzyzwoitością i surowo zabrania wojskowym i prywatnym kapelom grywać pruskie kompozycje, jak *Vaterland*, albo *Wacht am Rhein*.

Z teatru wojny.

XXXVIII.

Szczęście wciąż sprzyja Niemcom. Z poddaniem się Toulu i Strasburgu są oni panami kolei żelaznej od granicy badeńskiej aż po sam Paryż, przez co położenie ich wojska polepsza się o sto procent. Po drugiej stronie Renu, w Kehl, naprzeciwko Strasburga, w przewidywaniu upadku tej twierdzy, od kilku tygodni jenerał Moltke kazał już był nagromadzić wszelkie potrzebne materjały do postawienia mostu tymczasowego na Renie do połączenia obu brzegów tej rzeki koleją żelazną na nowo. Można być pewnym, że gdy wszystko było przewidziane i naprzód przygotowane, — materjał, pieniądze i ludzie — robota koło mostu i naprawy kolei w Strasburgu najdalej za tydzień zostanie ukończoną. Pfalzburg nic przeszkodzi swobodnemu ruchowi, Pfalzburg bowiem leży blizko kolei, lecz nie ostrzeliwa onej. Jedni partyzanci tylko byliby w stanie uniemożebnić korzyści z posiadania tej drogi wypływające dla króla Wilhelma — lecz z przykrością wyznać zmuszeni jesteśmy, iż pomimo ciągłych wiadomości przez dzienniki sprzyjające Francji, podawanych o ruchach partyzantów, my tych ruchów na żaden sposób jakoś nie możemy dopatrzeć. Czyż parę drobnych potyczek w Szampanii i Wogezach w ostatnich dwóch tygodniach, można nazwać ruchem partyzanckim? Jeśli były jakie inne czyny partyzantów, to czemuż o nich nic nie donoszą? Przecież komunikacja między Tours a polami Francji nie może być i nie jest przeciętą; rząd obrony krajowej może wiedzieć najdokładniej, co się dzieje w okolicach Colmaru, Epinal, Nancy, Saint Dizièr, Troyes, Provins. Według naszego zdania, rząd francuzki zrobił wielką omyłkę, spuszczając się zupełnie w organizacji partyzantki na mieszkańców kraju. Gdzieniegdzie tylko rozesłał oficerów, i to w skąpej liczbie. Chłop francuzki, a tem bardziej mieszczanin, nie jest zdolny do prowadzenia partyzantki. Większa lub mniejsza zdolność do prowadzenia partyzantki wypływa z natury kraju, jaki naród zamieszkuje, z natury ustroju społecznego, z praw i nawyknień, jakiemi od wieków ludność się rządzi. Francja to nie Litwa, nie Polska i nie Ruś, gdzie chłop całe życie mogąc swobodnie się wałęsać po obszernych bagnach, lasach i okiem niezmierzonych łanach, żyje więcej, można powiedzieć, pod gołem niebem, aniżeli pod dachem, gdzie niema dużo miast wielkich, gdzie miasteczko a wieś, to wszystko jedno, a mieszczanin jest rolnikiem, gdzie prawie każdy od dzieciństwa hasa na koniu, gdzie nie mówiąc już o dworach, w których służba męzka zwykle bierze udział w polowaniach swych panów, nie znaleźć ani jednej wsi, w którejby nie było kilku lub kilkunastu strzelb w rękach chłopskich. We Francji bagien i lasów obszernych niema, własność gruntowa nadzwyczaj rozdzielona; wieś wygląda jak miasto, wieśniak żyje więcej życiem miejskiem, fabrycznem, kupieckiem, jak wiejskiem; stosunki społeczne ujęte są w karby ścisłych przepisów policyjnych; każden las prawie urządzony jak park, polowanie jest tylko pańską, i to lichą, bez niebezpieczeństw zabawką; chłop nie myśliwy, a dosiąść konia nauczy się chyba tylko w wojsku. Oczywiście, że przy takich ekonomiczno-społecznych i fizyeznych warunkach, ludność Francji nie jest zdolną do partyzantki na własną rękę — i dlatego powiedzieliśmy, że rząd francuzki wielki błąd popełnił, spuszczając się w tej mierze zupełnie na obywateli. Zresztą, w kraju nawet takim jak nasz, partyzantka ludności wtedy tylko jest skuteczną, jeśli kierowaną jest przez ludzi fachowych przyczem koniecznie wypada drobne oddziały, złożone z ochotników od pługu i warsztatu, poprzeć oddziałami, z regularnych wojsk złożonemi. Sami ochotnicy od pługu i warsztatu nie wystarczą. Rząd francuzki powinien był oddawna poświęcić na partyzantkę kilka tysięcy ludzi regularnego wojska dla ciągłego niepokojenia operacyjnej linii Niemców. Rząd francuzki tego nie zrobił, i sądząc z niedołęztwa, jakiego dowody we wszystkiem dotąd dawał, zdaje się że i nie zrobi; możemy więc mieć to smutne przekonanie, że kolej z Paryża do Strasburga będzie tak bezpiecznie funkcjonować w rękach najezdców, jak kolej z Berlina do Moguncji. (C. d n.)

Kronika wojenna.

Udział Wandei. *L'Union*, wychodząca obecnie w Tours, przynosi ciekawe dokumenta, dotyczące organizacji powstania wandejskiego. Wiadomo, jak bronili niegdyś Wandejczycy i Bretoni starych tradycyj francuskich wobec rewolucyjnego żywiołu; dzisiaj stary żołnierz wandejski, Cathelineau, powołuje ich w imię Boga i ojczyzny, ażeby stanęli w szeregi i wypędzili wroga. Oto jest pierwszy dokument:

Tours, 22. września 1870.

Panie ministrze wojny!

Mam zaszczyt prosić o upoważnienie do zbierania w Wandei ochotników, którzyby podjazdami lub jako wolni strzelcy szarpali nieprzyjaciela.

Znasz pan odwagę Wandejczyków. Wiesz, jaki ma wpływ moje imię w tym kraju.

Byłoby hańbą dla mnie w obecnych okolicznościach nie korzystać z tego, w celu wypędzenia wroga i uratowania honoru Francji.

Jestem, panie ministrze, twoim pokornym i posłusznym sługą.

Henri de Cathelineau.

Aprobowane: Glais-Bizoin.

Aprobowane i usilnie polecone panu ministrowi wojny.

Cremieux.

Minister odpowiedział natychmiast!

„Ministerjum wojny.

„Minister-sekretarz stanu wojny upoważnia p. de Cathelineau do pełnienia obowiązków dowódzcy w ochotniczym korpusie wandejskim i przyznaje mu tytuł strony wojującej

„Tours, 22. września 1870.

Sekretarz jeneralny

Lefort."

P. Cathelineau wydał natychmiast po otrzymaniu tego upoważnienia, następującą odezwę do prowincyj zachodnich Francji.

Tours, siedziba rządu obrony narodowej, 22. września 1870.

Dzielni mieszkańcy Zachodu!

Wandejczycy! Bretoni!

„Nieprzyjaciel jest w sercu Francji groźny i straszliwy; z każdym dniem posuwa się naprzód.

„Powstańmy dla obrony naszych żon i dzieci; nie czekajmy dłużej, powstańmy!

„Niech naszą jedyną ambicją będzie zbawienie ojczyzny; pełni ufności w Marji. Jej tarczą okryci, wychodźmy.

„Ojcowie nasi walczyli za wiarę i byli bohaterami. Dziś nie żyją, ale zostali zwycięzcami, bo ich wiara uratowaną jest, a imiona ich sławne z wieku w wiek przejdą.

„Wy, ich godni synowie powstańcie! Francja na próby wystawiona zwraca ku wam spojrzenia swoje, wzywa was, oczekuje, że ocalicie jej honor.

„Niech nasz okrzyk będzie: Bóg i Francja! a zwyciężymy"

Stary żołnierz wandejski

Cathelineau.

Przy tej odezwie jest następująca nota:

„Zajęty dziś organizacją komisji w celu uzbrojenia waszego, za kilka dni będę wpośród was i dam wam wiedzieć, jaki będzie nasz punkt zbiorowy.

„Uniform:

„Mały kapelusz miękki z czarnem piórem na boku.

„Pantalony ciemnobłękitne z jasnym lampasem.

„Kurtka (vareuse) tegoż koloru.

„Pas jasnobłękitny, tego koloru co lampas.“

Dostawa broni z Anglii. *Nordd. Allg. Ztg.*, wyrzucająca zawsze Anglikom ich kupieckie wiarołomstwo, cytuje list, jakoby pisany z ministerjum wojny do kapitana Simona będącego przy poselstwie francuskiem w Londynie, i jakoby przechwycony przez wojska pruskie.

„Ministerjum wojny, 4 dywizja, 2 biuro (*armes portatives*). Nabywanie broni.

Paryż, 18. września 1870.

„Kapitanie, wzywam cię, abyś kupił w Londynie za pośrednictwem podpisanych komisantów broni, pewną ilość składowych części na 25.000 karabinów systemu Surdera. Ponieważ, jak to się dzieje w ogóle, podkomisanci nie będą mogli wykonać w całości swego zakupna, przewyżka zatem tych wydatków, bez powiększenia kredytu, niech będzie wypłaconą z funduszów dyspozycyjnych francuskiego *charge d'affaires* w Londynie. Dla wykonania tej operacji, możesz się pan zwrócić do p. Chollet, do p. Hedley, do p. Fejerasson i innych.

Zalecam panu, abyś działał spiesznie i potajemnie w odbieraniu, a to, aby nie dać powodu dostarczycielom złożenia całej winy za powolność w operacjach na to, że nie stało się zadość umowie zrobionej z nimi. Wiesz pan, że udzielono dwumiesięcznego terminu dla wszelkich spraw handlowych w ogóle. Jak termin ten dopełni się, przerwij pan wszelkie operacje swoje. Będziesz pan równie miał staranie o tem, aby płacić tylko tym komisantom, których imiona podane będą francuskiemu charge d'affaires

Minister wojny.

Za ministra i z rozkazu jego.

Jenerał-dywizji dyrektor

(podp.) podpis nieczytelny.

Do p. kapitana Simon w ambasadzie francuskiej w Londynie.

Oblężenie Bitche. Do dziennika *Frankf.* piszą dnia 22. września: Na kilka godzin przed rozpoczęciem bombardowania d. 10., komendant oblegającego korpusu bawarskiego, pułkownik Koblerman wysłał parlamentarza do miasta, ażeby uwiadomić mieszkańców o mającem nastąpić bombardowaniu i doradzić, aby przed rozpoczęciem bombardowania opuścili miasto. Wiele mieszkańców, nie oczekując na postanowienie francuskiego komendanta, natychmiast się wydaliło. Większemu jednak emigrowaniu sprzeciwiał się komendant Theyssier, postanawiając, że wszyscy obywatele powinni brać udział w obronie miasta, i tylko kobiety i dzieci powinny się oddalić. Rozpacz obywateli miała być wielką; bardzo niewiele kobiet dało się namówić do opuszczenia miasta, przeznaczonego na zniszczenie, większa część pozostała, aby dzielić los swoich mężów, i to było właśnie okropne. Mer zaklinał komendanta, aby zmienił postanowienie i pozwolił wyjść obywatelom, gdyż nie umiał bronić fortecę, ponieważ miasto narażone jest na pewną zgubę. Dał na to odpowiedź komendant, że losy miasta nie obchodzą go wcale, że fortecy bronić będzie do ostatniego człowieka, a miasta bronić potrafi. Termin upłynął i bombardowanie rozpoczęło się w niedzielę, trwając nieustannie potąd. Dziś miasto podobniejsze do kupy ruin niż do miejsca zamieszkanego przez ludzi. Najstraszliwiej działać mają palne granaty.

Ocalenie sztandaru. W Sedan pułk 99ty był jednym z ostatnich na polu bitwy. Poświęcony, straciwszy równie jak pod Wörth dużo ludzi, mając tylko cokolwiek ładunków, musiał się zdecydować do opuszczenia lasu, który zajmował i cofnięcia się ku Sedan. Ale tu był ze wszystkich stron otoczony kolumnami nieprzyjacielskiemi.

„Ocalić sztandar!“ taki był okrzyk wszystkich (sztandar był ozdobiony krzyżem legji honorowej za bitwę pod Aculiengo w Meksyku). Cofnięto się w głąb lasu i tam rozpoczęto zakopać drzewiec, złamany uderzeniem kuli armatniej, a sztandar i krzyż honorowy podzielony na szmaty powierzono oficerom pułku.

Poczem zatrąbiono do ataku i pułk rzucił się z lasu, robiąc szeroki wyłom w gęstych kolumnach nieprzyjaciół.

Ten ruch kosztował 700 ludzi, którzy zginęli na pobojowisku.

Ale honor pułku i sztandar został ocalony.

Nazajutrz rano Sedan kapitulował i nazajutrz oddał orły francuzkie wrogowi.

Przeciw temu rozkazowi cały pułk się ...

Czy niedość haniebną jest sama kapitulacja?

Trzeba było za wszelką cenę ocalić sztandar, choćby go przyszło spalić.

Nazajutrz armja francuzka była w niewoli i wyprowadzono ją na równinę Iges nad brzegi Meusy. Jeńcy zostali tam dni kilka umierając z głodu. Wysłano ich pociągami po 5 do 6 tysięcy.

Dzielny porucznik, którego nazwisko powinno się przechować, p. Wiktor Baratte, zaproponował pułkownikowi ocalenie sztandaru ...

W nocy ... się w podartą odzież, ... czapkę i tak przebrany niosąc na piersi ... pruskie i ... przebył ... Meusę. Brzegi strzegły straże, które ... do tego podejrzanego żebraka, niosącego ... Francji. Pan Baratte przepłynął ... przy Donchery. Tam ścigany jak dzikie zwierzę ukrywał się ... 24 godzin. Nareszcie przybywa do Belgii a stamtąd do Paryża, gdzie oddaje w ministerjum uratowany znak swego pułku.

Do usposobienia ludności francuzkiej. Z Palaiseau z obozu pruskiego piszą do *Indep. Belge* 19. września: Od kilku dni usposobienie ludności przybiera charakter coraz groźniejszy i zmusza nas (Prusaków) w celach zachowawczych do chwytania się najenergiczniejszych środków represyjnych. Wczoraj w Coulomiers rozstrzelano 15 więźniów cywilnych, ponieważ po naszym odjeździe strzelali oni do pojedyńczych oddziałów naszej tylnej straży. W kieranku Fontainebleau widzieliśmy wczoraj jak paliła się jakaś wioska. Zapalono ją dla tego, że tam także z piętnaście osób, z których trzech wolnych strzelców, dwaj merowie z sąsiednich okolic i jeden zuaw ranny z 3 pułku — reszta byli włościanie — strzelało do naszych dragonów. Ponieważ zabili nam oficera i ranili dwóch żołnierzy, zaprowadzono ich do Corbeil i oddano pod sąd wojenny. Już od kilku dni nie otrzymujemy w głównej kwaterze 3. armii ani listów, ani dzienników, ponieważ poczta wiejska, z przyczyny coraz groźniejszego zachowywania się ludności, w dzień się tylko posuwa i to z największemi ostrożnościami.

W wioskach przez któreśmy przechodzili dzisiaj, można było widzieć tylko kobiety, dzieci i starców. Młodsi ludzie wszyscy są w gwardji ruchomej.

Korespondent *Frankf. Ztg.* z Mercy le Haut donosi o niesłychanych okrucieństwach z obu stron walczących. Okrucieństwa te przenoszą w wieki woj u barbarzyńskich. Opowiada on rzecz następującą: W wiosce zajętej przez huzarów pruskich leżał ciężko ranny oficer od dragonów. Właścicielka domu w którym był ranny, w szale nienawiści do wrogów wpadła wraz z zięciem swoim do pokoju rannego i wydarła mu oczy. Na krzyk boleści rannego wpadli przejeżdżający obok huzary, powalili kobietę i jej zięcia na ziemię pod nogi i depcąc, krajali ostrogami tak długo, aż oba ciała zdeptane i pokrajane wyzionęły ducha.

Przerażeni samym opisem tych okrucieństw pytamy siebie: na kogo spada wina? i odpowiedź nie może nam wskazać kogo innego, jak tylko najezdzcę, który odrzuca dziś korzystne warunki pokoju, dla nasycenia nieokiełzanej ambicji.

Z Lotaryngii do *Gazety Kolońskiej* 22 września pisze jeden z dawnych jej współpracowników: Wasz wstępny artykuł z d. 18. września, w którym żądzy zaborczej przeciwstawialiście umiarkowanie, każdemu, który zadał sobie pracę bliżej poznać lud Lotaryngii, wydał się, jakby z serca jego napisanym. Jestem tu od pełnych sześciu tygodni, co trzy dni w przecięciu zmieniałem miejsce pobytu, i miałem tym sposobem zręczność rozmawiać o polityce z ludźmi rozmaitych warstw.

Cała ludność jest na wskróś francuzką z jej fizycznemi i duchowemi własnościami, i tylko w małym, wązkim kącie nadgranicznym daje się spostrzegać jeszcze żywioł niemiecki. Mówić na serjo o pozyskaniu linii Mozeli z Nancy i Metz wydaje mi się niedorzecznością polityczną. Niemcy przywiązałyby sobie tylko ciężar do nóg.

W ludności tutejszej, która w ogóle jest jędrną, dobrze się mającą i inteligentną, panuje mimo to fanatyzm, który w niczem nie ustępuje fanatyzmowi włoskiemu w niegdyś austrjackich Włoszech. Nigdzie tak w całej Francji nienawidzą Prusaków jak tu w Lotaryngii. Jak rzeczy stoją w Alzacji nie wiem, ale gdyby kto chciał myśleć o utrzymaniu i zgermanizowaniu Lotaryngii, a szczególnie ziemi Metz, ten musi być przygotowanym na ciągły stan oblężenia.“

Kolońska Gazeta, występująca dziś otwarcie przeciwko zaborowi Alzacji i Lotaryngii przytacza także drugą korespondencję pewnego oficera z landwery, która co do joty zgadza się z poprzednią pod względem usposobienia ludności w rzeczonych prowincjach. W końcu robi uwagę, że zabory nie pozwolą Niemcom oddać się w zupełności rozwojowi pokojowemu nawet po zawarciu traktatu, wymagać bowiem będą ciągle zbrojnego czuwania, co wszystko razem na korzyść rozszerzenia obywatelskiej wolności nie przemawia.

Jest to jeden ze znaczących objawów liberalnego zwrotu w Niemczech.

KRONIKA

— **Kurjerek lwowski.** W sprawie wielokrotnie poruszanego na tem miejscu zniesienia t. z. godziny policyjnej, obowiązującej do zamykania wszystkich kawiarń i restauracyj przed północą, dowiadujemy się, iż 19 właścicieli kawiarń w ostatnich czasach podało do namiestnictwa prośbę, domagając się zaprowadzenia tu przepisów obowiązujących w tej mierze w Wiedniu W interesie samejże publiczności jest zniesienie tego średniowiecznego urządzenia, uciążliwego mianowicie dla przyjezdnych, dla tego namiestnictwo, jak się spodziewać godzi, uczyni zadość tej prośbie.

Zamieszkali tu Niemcy mają zamiar zawiązać Towarzystwo ku zbieraniu szarpij dla rannych żołnierzy niemieckich. Bardzo to pięknie z ich strony; publiczności polskiej jednak przypominamy przy tej sposobności składkę na rannych Francuzów.

Nie możemy i dzisiaj uchylić się od założonego sobie obowiązku wykrzyknienia:

P r e c z z t e a t r e m n i e m i e c k i m !

Dzisiaj wieczorem o godzinie 6. odbędzie się w lokalu Towarzystwa prawniczego zwyczajne posiedzenie sekcji dla prawa cywilnego, karnego i t. d. Na porządku dziennym ukonstytuowanie się sekcji. Członkowie proszeni są o jak najliczniejsze zebranie się.

Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się u nas zwykły jesienny jarmark „pod Jurem.“ Jarmarki jurskie w ostatnich czasach podupadły znacznie i tegoroczny też nie obiecuje być nader ożywionym.

Onegdaj złośliwa jakaś ręka rozlepiła po rogach ulic plakat pisany, donoszący o nastąpionej jakoby śmierci jednej ze znanych tu powszechnie pań modniarek. Takież zawiadomienie otrzymali na kartach korespondencyjnych znajomi owej pani. Zmyślona wiadomość ta wywołała oczywiście wielkie zgorszenie między publicznością, a policja śledzi za sprawcą tak nieprzyzwoitego, najłagodniej mówiąc, figla.

Dwa nieszczęsne wypadki wydarzyły się w tych dniach na dworcu kolei Krakowskiej. Dnia 28. z. m. we środę, dozorca wagonów Franciszek Szczepanów, przez własną nieostrożność zgnieciony został na śmierć przy zsuwaniu wagonów. Onegdaj zaś przejechany został i ciężko skaleczony w lewą nogę wyrobnik Maurycy King. Pierwszy pozostawił 5 sierot, drugi jest ojcem 4 dzieci.

W tych dniach niewyśledzony dotąd złodziej skradł dwa tuziny kluczy od lóż w teatrze, jako też ogołocił 13 lóż z luster.

W lokalnościach tabuli krajowej skradziono podczas godzin urzędowych surdut zimowy, całkiem nowy.

Pewna kobieta, która oddanego miała sobie na wychowanie chłopczyka 3 miesięcznego, onegdaj podrzuciła to dziecię pod schodami na 2 piętrze domu pod l. 190 1/4. Odkryto je atoli wkrótce a nieczułą mamkę aresztowano.

— **Mianowania.** P. Karol Iwański, kapitan I. klasy, 4. pułku piechoty, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa

Mianowani są komendantami batalionów landwerzyckich pp. Alojzy Heitschel-Ghonau, c. k. major, dla Przemyśla; Edward Calvas, c. k. major dla Stanisławowa.

P. Bruno Laugner, praktykant konceptowy, mianowany adjunktem konceptowym II. klasy przy dyrekcji skarbowej

— **Konkurs** na stypendja z zapisu śp. Jana Zurakowskiego dla młodzieży polskiej urodzonej w Galicji a uczęszczającej do krajowych zakładów naukowych i sztuk pięknych, a mianowicie stypendja po 262 złr. 50 cent. i po 210 złr. a ewentualnie po 157 złr. 50 ct., rozpisuje właśnie Wydział krajowy. Prawo rozdawnictwa tych stypendjów służy JE. Agenorowi hr. Gołuchowskiemu. Szczegóły znaleźć można w ogłoszeniach *Gazety Lwow.* z dnia 28. września nr. 221.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 29. września. Anna Kotulska, żona oficjała, lat 29, na suchoty. Julia Jasieniecka, prywatna, lat 55, na raka. Antonina Grochowalska, córka cukiernika, 1 rok, na ząbkowanie. Marja Rzemyk, żona wieśniaka, lat 32, na grużlicę Weronika Kaczanowska, służąca, lat 23, na Brigtha słabość. Dmytro Olejniec, zarobnik, lat 50, na grużlicę.

— **Mikołajów** d. 28. września. Na dniu 19. sierpnia b. r. odbyło się w Żydaczowie pierwsze walne zgromadzenie nauczycieli szkół ludowych, którego celem było ukonstytuowanie wprowadzenie i w życie oddziału Tow. pedagogicznego dla powiatu żydaczowskiego, w którym dotąd żadnego walnego zgromadzenia nie było. Chociaż wprawdzie w mowie będące oddziałowe towarzystwo od wielu innych podobnych w naszym kraju już istniejących o dwa lata spóźnione, jednakże żywy i dość liczny udział, z jakim do zaprowadzenia w życie tej tak ważnej instytucji przystępowano, rokuje nowo zaprowadzonemu oddziałowi najpomyślniejszą przyszłość, i pozwala pocieszać się tą błogą nadzieją, że takowy swemu wzniosłemu zadaniu co do szerzenia i podnoszenia oświaty ludu, tej jedynej podstawy dobrobytu kraju naszego w całości i z pożądanym skutkiem odpowiedzieć potrafi, a to tem pewniej, ile że w skład towarzystwa oprócz nauczycieli wejść przyrzekło także wielu panów właścicieli większych posiadłości, którzy też objawili swą chęć wspierania takowego wszelkiemi siłami.

— **Złoczów,** d. 27. września. Z obowiązku ludzkości podaję niniejszem fakt dla przestrogi tych, którzyby z Zalesia, Jasienowicy, Majdanu lub Gołogór do Złoczowa ulicą Reformacką koło magazynu wojskowego dostać się chcieli, że na tej wązkiej ulicy znajduje się w pośrodku drogi przynajmniej 2 łokcie głęboka kałuża, której w żaden sposób ominąć niepodobna, a którą przejeżdżając, koniecznie wywrócić się w niej potrzeba gdyż strona prawa o dobry łokieć głębsza od lewej.

Dnia 22. b. m. byłem naocznym świadkiem, jak się trzy wozy w tę kałużę wywróciło. Gospodarz z Majdanu Ilko Mandzij, wiozący drzewo do miasta, we dwie godzin po tem żyd jednokónką, wiozący miód z Zalesia, nakoniec służący ks. bazylianów, powracający z młyna wywrócili w tę kałużę. Mieszkańcy tej ulicy, którzy do miasta mają zaledwie parę set kroków, muszą z powodu tej kałuży, (której w żaden sposób ominąć nie można, gdyż ulica jest bardzo wązka, z jednej strony mur magazynu z drugiej zaś parkan poczty) chcąc dostać się do miasta, obchodzą koło bazyljanów 1/4 mili drogi. Kilkanaście fur rumowiska wyrówna tę kałużę, lecz zwierzchność tutejsza miejska taką drobnostką kompromitować się nie może!

Dodaję nakoniec, że kałuża ta, jakkolwiek w rozmiarach mniejszych od dzisiejszej, już od lat 3 istnieje, a nawet w najgorętsze lata nie wysycha.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów d. 30. września. (C e n y z b o ż a.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.90—9.25, żyta 160 fnt. 5—5.10, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.75—5.—, owies 100 ft. 3.20—3.30, kukurudza 170 fnt 6—6.25, hreczka 140 fnt 4.30—4.40., koniczyna 180 fnt. 40—42 złr. rzepak 150 funtów 14.50—15. złr., lnianka 150 funt 10.25—10.75 złr., groch 6.25—6.50 złr., ctn. łoj 32.50 - 33 złr.. potażu 12.50—13 złr., chmielu 30—32 złr., wiadro spirytusu 18.—18.25. (Z Izby handlowej.)

Ostatnie wiadomości.

Przedwczoraj był raport oficerów milicji krajowej (landwery) u komenderującego jen. Neiperga. Przemawiał on do zgromadzenia wskazując ważność i doniosłość milicji krajowej, jak tego wypadki najnowsze nas uczą. Dalej przemawiał, aby oficerowie starali się wpłynąć na publiczność, by ta pojąć chciała cel tego instytutu. W końcu zaś dodał, aby oficerowie starali się sami wydoskonalić w naukach wojskowych, bo minister obrony krajowej nie ma na ten cel żadnych funduszów.

W początkach października ma być w okolicy Lwowa rozlokowana większa ilość artylerji, mianowicie w Bóbrce, Kulikowie Gródku itd. ma — jak mówią stanąć po jednej baterji. Motywują to wyższym etatem koni nad stan pokojowy, tak, że kasarnie zwykłe nie wystarczają.

Tagblatt dziwne historje opowiada z za kulis ministerstwa. Oto wedle jego doniesień miał Petrino wnieść w środę na konferencji ministerjalnej, aby rozwiązano znowu Radę państwa i wszystkie sejmy, w czem popierać go mieli Holzgethan i Taaffe. W czwartek miała się odbyć druga konferencja już w obecności cesarza, który miał już przybyć z Neuburga, na której miało zapaść rozstrzygnięcie co do tego wniosku Petriny. Ponieważ część ministrów była jak sam *Tagblatt* pisze za tym wnioskiem, a część przeciw niemu, więc bądź co bądź zawsze gdyby zapadła w tym względzie jakakolwiek uchwała w radzie koronnej, musiałaby nastąpić częściowa krizis ministerjalna. Dotychczas jednak nic o tem nie słychać.

Wiedeński korespondent do półurzędowej *Bohemii* pisze, że w razie wystąpienia Niemców z Rady państwa, rząd rozwiąże Izbę i sejmy.

Teraz zaczyna świat dowiadywać się, że w dniu 10 zm. załoga Bitsch zrobiła szczęśliwą wycieczkę, mianowicie Bawarów nabiła wielu przy tej sposobności. Ale że rezultat wypadł na niekorzyść Prusaków, więc w Berlinie — jak zwykle całkowicie przemilczano o tem.

Hamburg i Brema przygotowują się do otworzenia na wielką skalę handlu towarami kolonialnemi z zajętemi przez Prusaków częściami Francji.

Bazaine ma w Metz 33 pułków jazdy i 62 bateryj artylerji, co wynosi około 32000. koni, z których jednak wielką już część miano zjeść.

Obliczono, że przed oblężeniem pod samym Paryżem wysadzono w powietrze 60 mostów.

Bazaine ma być w Dordogne postawiony na liście kandydatów do konstytuanty, jako kandydat „liberalno-demokratyczny.“

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wiedeń d. 30. września. (Pr.) Hr. Potocki otrzymał order hiszpański najwyższej klasy z własnoręcznem bardzo pochlebnem pismem Serrana.

Członkowie niemieckiego klubu zobowiązali się pisemnie, iż wystąpią z Rady państwa, jeżeli nie przejdzie wniosek o odroczenie.

Praga d. 30. września. (Pryw.) Czeskie dzienniki ganią reskrypt, trwają w oporze przeciwko obesłaniu Rady państwa. Rząd spodziewa się, że Czesi nie wyszlą posłów do Rady państwa, ale nie postanowił jeszcze, jak w tym względzie postąpi.

Wiedeń d. 30. września. (Pryw.) Prokuratorja skonfiskowała dziś sześć dzienników niemieckich

Tours d. 29. września. Pierwszy zeszyt znalezionych w Tuileriach papierów byłego cesarza, wyszedł już z druku, wydany przez mianowaną przez rząd komisję. Jeden z listów w tym zeszycie zawartych, kompromituje Morny'ego. Devienne, prezes sądu najwyższego stawiony jest przed sąd kasacyjny w drodze dyscyplinarnej, z powodu, iż dał się używać do skandalicznych rokowań.

(W papierach Napoleona znaleziono listy, dowodzące, iż Devienne prowadził rokowania jako pośrednik między Napoleonem III. a jedną metresą jego, i wymógł na niej, iż cofnęła swe zeznania co do ojcowstwa; pr. red.)

Tours d. 30. września. Dekret rządu obrony krajowej rozporządza, ażeby wszystkich ochotników i męczyzn od lat 21 do 40 wieku, zorganizować jako gwardję ruchomą. Prefekci kierować mają organizacją. Otrzymują prawo, osiadłej gwardii narodowej odebrać broń, ażeby uzbroić ruchomą gwardję narodową; mają prawo odebrać na ten cel i wszelką broń myśliwską. Dekret oddaje wszystkich wolnych strzelców pod rozporządzenie ministra wojny, i pod regulamin dyscyplinarny gwardii ruchomej.

Wiedeń d. 30. września. *Reichsrathscorrespondenz* donosi, że na posiedzeniu Wydziału, wybranego dla wniosku Bechoauera, był obecny wskutek zaproszenia prezydent ministrów, zdaje się jednak, że nie zaszło nic ważnego. Wydział ochwalił utrzymywać swoje czynności w tajemnicy; zapewne w przyszłą środę będzie w możności rozpocząć obrady.

Sądzą, że najbliższe posiedzenie Rady państwa odbędzie się w dniu 10. października.

Stuttgard d. 30. września. *Staatsanzeiger* donosi: Konferencjom ministerjalnym w Monachjum, (w sprawie ukonstytuowania zjednoczonych Niemiec; p. r.) zastrzegły wszystkie strony charakter prostych pogadanek, przy pisemnem określeniu punktów wytycznych. Przedmiotem pogadanek były zasady konstytucji związkowej. Przebieg tych pogadanek zadowalniający. Wyczekiwane są przedewszystkiem oświadczenia ze strony Prus, poczem będą mogły nastąpić rzeczywiste rokowania.

Petersburg d. 30. września. *Petersburger Journal* zaprzecza formalnie jakoby zakupiono amerykańskie pancerniki, na południowym zachodzie gromadzono wojska, i powołano Ignatiewa do Petersburga z powodu zawikłań z Turcją. Moskwa zawsze w lojalny sposób prowadziła politykę pokoju i przezorności.

Car wczoraj przyjmował Thiersa.

(Wolffa biuro)

(*Tylko w jednej części wczorajszego, wieczornego wydania wydrukowane:*

Tours 30. września. Wiadomości z Paryża z 24. września: Renta 52.75. Tego dnia nie było żadnego zajścia wojennego. Wczorajsze powodzenia wywołały wielkie wrażenie. Dzienniki donoszą że Prusacy mieli wielkie straty.

Tours 30. września. Flota z Bałtyku powróciła do Cherburgu. Dwie eskadry pozostały na północnym morzu do obrony wybrzeży i marynarki handlowej. Depesze z Kolmaru i Belfortu donoszą o kapitulacji Strassburga. Prusacy opuścili Rambouilet.

Depesza z Rouen 29. września donosi, że tegoż dnia z rana odszedł kurjer z Paryża. Sytuacja bardzo dobra. Usiłowania nieprzyjacielskie bezskuteczne. Odzyskaliśmy wszystkie przedtem utracone pozycje w koło Paryża.

Lwów, z Izby handlowej dnia 30. września.	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola Ludwika	240 00	240 75
„ Lwow-Czern. Jassy	199 50	200 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	109 00	000 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	80 25	81 00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	71 25	72 00
Banku hipot. gal. 6%	87 50	88 00
Gal. zakł. kred. włość.	85 00	87 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 25	73 0[illegible]
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 89
Dukat cesarski	5 86	5 92
Napoleondor	9 90	10 00
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 18
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	123 00	124 00
Wiedeń d. 29. września.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	57 10	57 20
„ „ „ srebrem	66 30	66 40
Pożyczka ost. z r. 1839.	238 50	239 60

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka lot. z r. 1854	83 00	83 50
„ „ „ 1860	92 40	92 60
„ „ „ 1864	115 00	115 25
„ podatk. z r. 1864	97 25	97 50
Listy zastawne d. men.	121 75	122 00
Oblig. indemniz. galic.	72 50	73 00
„ „ bukow.	71 00	72 0
Akcje bankowe.		
Anglo austrjackie	232 50	232 50
Centralny bank	58 00	58 50
Kredytowy zakład	258 00	258 50
Franko-Austrjackie	103 80	104 00
Galic. dla handlu i przem.	00 00	00 00
Generalbank	76 00	77 00
Hipoteczny bank galicyjski	107 50	000 00
Krajowy bank galicyjski	60 00	00 10
Narodowy bank austrjacki	716 00	717 00
Vereinsbank	96 50	97 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	58 50	59 00
Borysł. Petrol. Comp.	60 00	65 00
Forstpr. Hand. Gesell.	32 25	32 75
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	170 00	170 50
Karola Ludwika	242 50	243 00
Północna Ferdynanda	2100 00	2106 00
Franciszka Józefa	189 50	190 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	99 75	200 25
Rudolfa	64 75	165 00
Siedmiogrodzka	70 00	170 50
Staatsbahn	383 00	383 50
Południowa	177 25	177 50
Tramway wied.	161 00	161 50
Żupkowska	159 50	160 00
Węgierska północna	000 00	000 00
„ wschodnia	90 50	91 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 50	88 00
Bank włościańsk. galicyjski	84 50	85 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70 50	71 00
„ „ „ „ 5%	78 00	00 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 30	97 50
Bank nar. austr. 5% w. a.	92 70	92 90
Bodencredit w srebrze 5%	106 50	107 00
Bodencredit w. a 5%	88 25	89 00
Kol obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	89 00	89 25
Ferdynanda północna	103 40	103 60
Karola Ludwika dawn.	101 00	101 50
„ „ z r. 1867	99 00	100 00
Lwow. Czern.-Jas. z r. 1867	92 75	93 00
„ „ „ z III. em.	90 00	91 50
Rudolfa	91 50	92 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	90 50	90 80
Południowej kolei	112 25	112 50
Państwowej kolei	135 00	136 50
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 25	93 00
Elżbiety nowa	99 50	99 50
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	93 00	92 25
Ferdynanda północn. m. k.	89 00	90 0[illegible]
„ „ w. a.	00 00	00 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	159 50	159 75
„ Rudolfa	14 00	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	26 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	27 00	31 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genois	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz.	18 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	92 00	92 10
Paryż 100 frank.	48 75	40 00
Londyn 10 ft. szter.	124 50	125 00
Frankf. 100 zł ol. w p. N.	104 25	104 50

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 30 września 1870, godzina 2 min. — popołudniu

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 1[illegible] —. Akcje kredytowe węg. 79.—. Anglo-austrjac. 231 5[illegible]. Kolej Nadcis. 231.25. Akcje Karola Ludwika 239.25. Kolej siedmiogrodzka 169.—. Kolej połud. 176.50. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 381.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 200.—. Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 159.50. Północna —.— Kolej Rudolfa 163.75. Kolej węg.-wschodnia 89.7[illegible] Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.—. Losy 1864 r. 114.25. Usposobienie ożywione.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby,